Rok V. Piątek dnia 5 lipca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 151

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 zł. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

„POPSUJE".

Swego czasu autor „Pana Podfilipskiego" i „Sobola i panny", ś. p. Józef Wyessenhoff, podzielił powojennych działaczy społecznych w Polsce na dwa typy. Są „roby" — powiedział — i są „popsuje". Co jedni starają się zrobić, drudzy silą się popsuć. Gdy w jednym tętni rozmach inicjatywy — w drugich panoszy się jałowy maniakalizm krytykowania wszystkiego i wszystkich.

Podział ten, który dostrzegł przed kilkunastu laty, ale już po wskrzeszeniu państwa, tak subtelny obserwator a zarazem ironista, Józef Weyssenhoff — zachował się niestety po dzień dzisiejszy. Są „roby i są „popsuje".

Widzieliśmy i jednych i drugich w kończącej się właśnie 5 letniej kadencji parlamentu. Podział na twórczą pracę i przekorną negację utrzymywał się przez wszystkie sesje, ujawniał się w każdej sprawie, którą ten parlament miał do załatwienia. To pięciolecie, które się teraz kończy, stało pod znakiem dwóch wielkich zagadnień: konieczności przebudowy ustroju państwa. W obu tych wielkich zagadnieniach widzieliśmy dwa odrębne światy w parlamencie: jeden, który dzierżył całą inicjatywę i całą odpowiedzialność — i drugi, ciskający kłody pod nogi ludzi pracy. Cały ciężar tej pracy zwalił się na barki tych samych, którzy ongi na tych barkach dźwigali plecaki i z karabinem na plecach szli w bój o niepodległość. Tak było, gdy przez tych pięć lat przyszło walczyć o równowagę naszego budżetu państwowego, o niewzruszoność naszej waluty. I tak było, gdy do wielkiego dzieła naszego ustroju trzeba było dokonać szeregu czynności przygotowawczych: uzdrowić samorząd, zreformować szkolnictwo, ukrócić przerosty ubezpieczeń socjalnych, dać nowe zręby organizacyjne stowarzyszeń itd.

Stosunek ten zachował się do końca i z całą jaskrawością ujawnił w ostatnich dniach, podczas narad parlamentarnych nad nowem prawem wyborczem.

Cała twórcza inicjatywa bowiem, na jaką zdobyła się t. zw. „opozycja", od lewa do prawa, od zwolenników marksizmu po wyznawców rasizmu, polegała na dwóch faktach: po pierwsze na przedstawieniu przez partje socjalistyczną własnego projektu ordynacji wyborczej, powtóre na skłonieniu warstwy robotniczej do manifestacji w formie strajku generalnego. Ze strony t. zw. „prawicy" wogóle żadnej czy to ustawodawczej czy jakiej inicjatywy nie było i ograniczała się ona poprostu do negacji...

Socjalistyczny projekt ordynacji.. Był to projekt wręcz zastojowy. Tak, jakbyśmy żyli w r. 1913... Jakby nie było i wojny światowej i głębokich przemian ery powojennej i jakby nie było ani sowieckich, włoskich, niemieckich eksperymentów, ani tego „kryzysu parlamentaryzmu", jaki najjaskrawiej uwidacznia się już dziś we Francji.

To samo nieorjentowanie się w rzeczywistości stało u kolebki drugiej inicjatywy: pomysłu, aby „ulica" poparła polityczne postulaty partji w jej walce o mandaty. Apel socjalistyczny do masy prawicowej zawiódł na całej linji.

Toteż w świetle tych faktów: 1) kompletnej negacji t. zw. „prawicy", która nawet nie próbowała wystąpić z czemś pozytywnem w sprawie ordynacji wyborczej; 2) wysunięcia ze strony „lewicy" przez partję socjalistyczną projektu o cechach zastojowych, choć przecież przez sam fakt wyniesienia tego projektu lewica stwierdziła, że stara ordynacja przeżyła się i wymaga reformy; 3) zupełnego zobojętnienia sfery robotniczej wobec agitacyjno - manifestacyjnych partyj politycznych — dojść możemy do jedynie logicznego wniosku: jedyną siłą motoryczną w kraju, występującą z twórczą inicjatywą i pełnem poczuciem odpowiedzialności byli ludzie, opierający swe działanie na ideologji Józefa Piłsudskiego. Pożegnalnu występ partyjnego parlamentu unaocznił to całemu społeczeństwu z całą dobitnością.

Pierwszy dzień pobytu ministra Becka w Berlinie.

Dwugodzinna konferencja z Hitlerem i Neurathem.

BERLIN. Przed południem, zgórą dwugodzinna rozmowa ministra Becka z kanclerzem Hitlerem; w południe śniadanie na cześć pp. Becków wydane przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych i panią von Neurath; popołudniu zaś znowu dwugodzinna narada obu mężów stanu; wieczorem kanclerz Hitler w otoczeniu swych najbliższych współpracowników podejmuje obiadem polskiego ministra spraw zagranicznych. Podczas tych wszystkich rozmów i spotkań nastrój b. serdeczny — oto streszczony najkrócej pierwszy dzień pierwszego wogóle pobytu min. Becka w Berlinie.

W trakcie rozmów wczorajszych nietylko dokonano ogólnego przeglądu stosunków polsko niemieckich, ale także omawiano szereg spraw natury szerszej, w których zarówno Rzesza, jak i Polska są zainteresowane.

Kanclerz Hitler dał wyraz swemu głębokiemu żalowi, iż śmierć Marszałka Piłsudskiego uniemożliwiła planowane przezeń spotkanie z Wodzem Narodu i Budowniczym Państwa Polskiego. Rząd Rzeszy zaś uważa, że najlepszym hołdem pamięci Wielkiego Zmarłego będzie kroczenie w stosunkach niemiecko - polskich po drodze przezeń wytkniętej, a dla obydwu narodów korzystnej.

Minister Beck oświadczył, iż Rząd Rzeczypospolitej zdecydowany jest wykonać polityczny testament Pierwszego Marszałka we wszystkich dziedzinach życia państwowego i nie widzi żadnych powodów, dla których obecna faza stosunków polsko niemieckich miałaby ulec jakiejkolwiek zmianie.

Rząd Polski szczerze pragnie, aby stosunki te nadal się rozbudowywały i pogłębiały.

Statek motorowy „Batory"

spuszczony na wodę.

TRIEST. Wczoraj odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę statku motorowego „Batory" w stoczni Monfalcone.

Na uroczystość tę przybyła z Warszawy specjalna delegacja z wiceministrem Doleżalem na czele.

Goście polscy zwiedzili uprzednio statek motorowy „Piłsudski", który niebawem odbędzie swą podróż z Triestu do Gdyni.

Uroczystość rozpoczął arcybiskup Gorycji Margotti, który pobłogosławił statek i pokropił go święconą wodą, następnie matka chrzestna statku p. Barthel de Weydenthal wygłosiła przemówienie, poczem przecięła linę, rozbijając symboliczną butelkę szampana o burtę okrętu. Wśród nieopisanego entuzjazmu publiczności i robotników stoczni okręt powoli zaczął posuwać się ku morzu, wznosząc po drodze tumany rdzawego pyłu. Po chwili statek „Batory" spokojnie osiadł na wodzie.

S/s „Batory" jest drugą zkolei polską jednostką, stanowiącą ostatni wyraz współczesnej techniki okrętowej. Pojemność jego wynosi 15 000 tonn. Co do wielkości będzie on dwukrotnie przewyższać statek „Polonia", zaś ilość miejsc na statku wynosi 773. Przeciętna szybkość nowego statku wynosić będzie osiemnaście węzłów, to znaczy, że przestrzeń pomiędzy Gdynią a New Yorkiem przebędzie on w przeciągu 8 i pół dnia.

M/S „Batory" będzie gotowy w lutym 1936 roku i zostanie skierowany na linję amerykańską.

Dwa nowe motorowce „Piłsudski" i „Batory" zwiększają tonnaż polskiej floty handlowej w stosunku do stanu obecnego około 50 procent, podnosząc go w liczbach absolutnych do 100.000 t. r.

Amerykańscy fałszerze „fabrykowali" w Polsce dolary.

WARSZAWA. Policja aresztowała 2 znanych fałszerzy banknotów dolarowych: Samuela Blansztejna i Ludwika Penszela. Specjalnością ich było fałszowanie banknotów dolarowych i puszczanie falsyfikatów w obieg:

Blansztejn i Penszel oddawna grasowali na prowincji, gdzie uprawiali bezkarnie swą występną działalność. Sfałszowane banknoty dolarowe zbywali oni na targowiskach, w sklepikach, małych miasteczkach przy nabywaniu różnych towarów. Kupione towary odsprzedawali paserom, mając na tych tranzakcjach całkiem pokaźne zyski.

Ostatnio oszuści puścili w obieg dużą ilość sfałszowanych banknotów w województwie łódzkiem i warszawskiem i tropieni przez policję zbiegli do Warszawy.

Tu usiłowali na „czarnej giełdzie" sprzedać sporą ilość sfałszowanych dolarów zostali jednak zdemaskowani i aresztowani.

Blansztejn i Penszel są fałszerzami i kolporterami fałszywych pieniędzy o międzynarodowej sławie.

Przez dłuższy czas bawili oni w Ameryce gdzie prowadzili „fabryczkę" fałszywych banknotów.

Wyrabiane przez nich banknoty były łudząco podobne do prawdziwych.

Po likwidacji „fabryki" przez władze amerykańskie obaj fałszerze zdołali zbiec i wróciwszy do Polski zajęli się tu fabrykacją fałszywych banknotów.

Centrala służby śledczej w Warszawie wysłała radjotelegram do Ameryki, zawiadamiając o ujęciu zuchwałych fałszerzy.

Prawa autorskie dzieł Marszałka Piłsudskiego.

Wojskowe Biuro historyczne nadesłało następujący komunikat:

„Podaję do wiadomości, że na podstawie otrzymanych pełnomocnictw, w dalszym ciągu jestem jedynym reprezentantem i pełnomocnikiem co do praw autorskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (prace pisarskie, fotografje, portrety, itp) w kraju i zagranicą. Obowiązują umowy w tych sprawach tylko te, które są podpisane przez ś.p. generała Juljana Stachiewicza przed 20.9.1934 r. i przezemnie od tej daty.

Do zastępowania mnie w prowadzeniu spraw z tem związanych, udzielania informacyi i przeprowadzania pertraktacyj, upoważniony jest przezemnie tylko mjr. dr. Wacław Lipiński.

Wszelkie postępowanie z naruszeniem tej drogi będzie ścigane sądownie.

Edward Perkowicz
ppułkownik dyplomowany

Gigantyczny pomnik Marszałka stanie we Lwowie.

LWÓW. Arch. Michał Ulam złożył na ręce prezydenta miasta Drojanowskiego szkic projektu pomnika Marszałka Piłsudskiego o gigantycznych rozmiarach.

Pomnik ten miałby 62 m. wysokości, a samo popiersie z brązu 9 m. Miejscem proponowanem dla pomnika jest polanka na Wysokim Zamku tak, że pomnik ten górowałby nad całem miastem i był bardzo daleko widziany. We wnętrzu wieży miałoby być urządzone muzeum zabytków walk legjonowych. Projekt ten będzie zatwierdzony.

Zgon weterana z r. 1863.

WARSZAWA. Zmarł tu najstarszy weteran powstania 1863 r. śp. Leopold Lubicz Choynowski, w wieku lat 101..

Zmarły powstaniec był emerytem P. K. P. i do ostatnich lat życia czuł się zdrów i rześki. Pozostawił po sobie liczne pamiątki z powstania.

Wycieczka do Krakowa b. niemieckich żołnierzy frontowych.

KRAKÓW. Dnia 14 b. m. oczekiwany jest w Krakowie przyjazd z Bytomia wycieczki b. niemieckich żołnierzy frontowych. Wycieczkę organizuje narodowo-socjalistyczne towarzystwo opieki nad ofiarami wojny Uczestnicy wycieczki po nabożeństwie żałobnem na Wawelu udadzą się do krypty św. Leonarda i złożą wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego.

Niemcy wezmą udział w wystawie Ligi Drogowej.

WARSZAWA. We wtorek przyjechali do Warszawy przedstawiciele generalnego inspektoratu drogowego Rzeszy niemieckiej celem omówienia sprawy udziału Niemiec w wystawie drogowej, organizowanej przez Ligę Drogową w Warszawie we wrześniu b.r.

Rozwiązanie Legjonu Młodych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

SOSNOWIEC. — W związku z wystąpieniem z organizacji Legjonu Młodych czołowych jego senjorów z prezesem Sławkiem na czele oraz powołując się na znamienne oświadczenie b. premjera Jędrzejewicza w sprawie Legjonu Młodych komendant tej organizacji na Zagłębie Dąbrowskie Jan Torbus rozwiązał na swoim obszarze wszystkie obwody Legionu Młodych, znajdujące się na terenie Zagłębia.

Blokada gospodarcza Włoch na wypadek wojny z Abisynją?

WIEDEŃ. Rząd angielski zamierza wedle sensacyjnych doniesień, nadeszłych tutaj—zorganizować akcję oporową przeciw Włochom na wypadek wybuchu wojny włosko-abisyńskiej. Akcja ta polegaćby miała na blokadzie gospodarczej i handlowej, w której uczestniczyćby miało kilka państw niezadowolonych z posunięć politycznych Musoliniego.

O ileby rząd angielski zdecydował się faktycznie na ten krok, rozpoczęte zostaną natychmiast rokowania dyplomatyczne z odnośnemi państwami w tej sprawie, przyczem lord Eden otrzymałby misję prowadzenia tych rokowań w stolicach dotyczących państw.

Spór kongresu z Prezydentem Rooseveltem.

WASZYNGTON. Spór pomiędzy izbą reprezentantów a Białym Domem na temat reglamentacji spółek, posiadających koncesję na zakłady użyteczności publicznej, nabiera poważnego znaczenia politycznego. Przedstawiciele administracji przyznają, że prezydent Roosevelt poniósł poważną porażkę. Opozycja zaś twierdzi, że ostatnie głosowanie w izbie równoznaczne jest z końcem dyktatury Roosevelta.

WASZYNGTON. Izba reprezentantów uchwaliła całość projektu o spółkach 328 głosami przeciwko 41.

„Legjon austrjacki" zostanie wcielony do armji niemieckiej.

BERLIN. Na mocy rozporządzenia ministerstwa Reichswechry mogą w szeregi armji niemieckiej wstępować również i obywatele państw obcych, ale tylko za wyraźnem zezwoleniem kanclerza Hitlera lub ministra wojny.

Specjalnie obywatele austrjaccy będą chętnie przyjmowani do armji niemieckiej. Idzie tu w pierwszym rzędzie o członków t. zw. legjonu austrjackiego, składającego się z austrjackich uciekinierów politycznych, którzy zostaliby wciągnięci do rozmaitych pułków armji niemieckiej.

Przed decydującą rozgrywką w łonie partji hitlerowskiej w Gdańsku.

GDAŃSK. B. prezydent senatu gdańskiego, dr. Rauschning, który przebywał od dłuższego czasu poza Gdańskiem, przeważnie na terytorjum Polski, powrócił obecnie do Gdańska i gromadzi koło siebie elementy narodowo-socjalistyczne, nie zadowolone z obecnej polityki senatu i z sytuacji finansowo-gospodarczej w Wolnem Mieście.

Opinja publiczna w Gdańsku przywiązuje wielkie nadzieje do osoby d-ra Ruschninga i oczekuje decydującej rozgrywki w łonie partji narodowo socjalistycznej w Gdańsku.

Warszawianka sprzedana do Argentyny, wyrwała się z rąk handlarzy kobiet.

WARSZAWA. Do urzędu śledczego zgłosiła się Chana Bużna i złożyła skargę na Szlamę Humko i matkę jego Kalję, że od 1929 r. terorem zmuszali ją do uprawiania nierządu. Wszystkie zarobione pieniądze w tak haniebny sposób sutener zabierał dla siebie.

W 1932 r. Humko przemocą umieścił dziewczynę w utrzymywanym przez siebie domu schadzek.

Ponieważ dziewczyna usiłowała dokonać ucieczki, przeto wywieziono ją do Łodzi, gdzie umieszczono w innym domu schadzek, również założonym przez tegoż występnego sutenera.

Bużna coraz bardziej buntowała się i szukała okazji, aby wyrwać się z rąk sutenera, wobec czego Humko sprzedał ją handlarzewi żywym towarem, który zamierzał Bużnę wywieźć do Argentyny. Dziewczyna zdołała się wydostać z rąk handlarza żywym towarem i złożyła zameldowanie w urzędzie śledczym.

Przeciwko suterenowi Humko władze podjęły dochodzenie. Humko był już w 1934 r. karany więzieniem za sutenerstwo.

Tajemniczy zbrodniarz w samochodzie usypia i zniewala napotkane na szosie dziewczęta.

GDANSK. Szosą z Murienau do Brotsecku szła młoda dziewczyna, Erna Jencke.

W pewnej chwili zatrzymało się przy niej auto, jadące ze zgaszonemi latarniami. Z limuzyny wyskoczył jakiś młody człowiek, powalił dziewczynę na ziemię, narzucił na twarz chustkę przepojoną chloroformem i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna zdołała się wyrwać zboczeńcowi i wszczęła alarm. Napastnik odjechał szybko.

Policja wszczęła dochodzenie, które stwierdziło, że tajemniczy samochód stale urządza przestępcze rajdy między Marienau i Brotsack, napadając na samotne dziewczęta.

Zniewolone przez napastnika ze wstydu nie przyznawały się do ponurej przygody, jaka je spotkała. Policja wszczęła energiczne poszukiwania za tajemniczym gwałcicielem.

Sensacyjne aresztowania w Gdańsku.

GDAŃSK. — Policja gdańska dokonała we środę aresztowań w sferach wysokich urzędników senackich i sądowych, niezadowolonych z polityki senatu.

Aresztowani, jak się okazuje, brali udział w zebraniu urzędniczem, zwołanem przez partję niemiecko-narodową. Po mieście krążą pogłoski, że aresztowany został również b. prezydent Volkstagu i b. senatu p. v. Vnuck, który przed kilku dniami pod naciskiem partji złożył swój mandat do Volkstagu oraz wystąpił z szeregów partji narodowo-socjalistycznej.

Kopalnia węgla w płomieniach.

SOSNOWIEC. Wskutek nagromadzenia się gazów wybuchł wczoraj pożar w pobliżu wyjścia chodnika powietrznego w kopalni „Reden" w Dąbrowie Górn. Pożar rozprzestrzenił się szybko i obecnie obejmuje duże przestrzenie, skutkiem czego kopalnia została całkowicie unieruchomiona. Akcja ratownicza jest b. utrudnioną.

W czasie wybuchu ognia na szczęście nie było wypadku z ludźmi. Wskutek unieruchomienia kopalni pozostało bez pracy około 600 robotników.

100.000 ludzi bez dachu nad głową.

TOKIO. — Na skutek olbrzymiej powodzi, jaka nawiedziła zachodnią część Japonji, przeszło 100.000 mieszkańców ewakuowanych zostało z prowincji Osaka. Nieszczęśliwi, którzy znajdują się w bardzo ciężkich warunkach, biwakują pod gołem niebem na szczytach górskich.

Straty spowodowane przez tajfun i powódź wynoszą zgórą 200 miljonów jen.

Władze rządowe zmobilizowały całą armję żołnierzy, którzy niosą pomoc powodzianom. Nad zatopionemi miejscowościami krążą eskadry samolotów, które dostarczają ludności niezbędnych produktów żywności.

Przywódcy buntu w Pekinie rozstrzelani.

PEKIN. Przed kilku dniami zbuntowani żołnierze chińscy pod kierunkiem misarjuszy japońskich przedostali się pociągiem pancernym do Pekinu, usiłując zdybyć miasto. Doszło do bitwy, w wyniku której powstańcy ponieśli dotkliwą porażkę. Pociąg pancerny zdobyty został przez wojska rządowe.

W związku z tem władze chińskie aresztowały 200 osób.

Przed sądem wojennym stawiono 113, w tej liczbie znajdują się komendant pociągu pancernego Tuan-Chun-Chin oraz tego zastępca Chia-Juven. Obaj oni zostali skazani na karę śmierci.

Tuan-Chun-Chin został rozstrzelany we wtorek popołudniu, a egzekucja Chia-Juvena odbyła się wieczorem,

Żołnierze utrzymują, że zostali oszukani przez komendanta pancerki, który zapewniał ich, że udają się do Pekinu celem stłumienia rozruchów.

Katastrofalne zderzenie się okrętów japońskich
140 osób utonęło.

TOKJO. Parowiec „Sonzan Maru" pojemności 3.123 ton wskutek mgły zderzył się z parowcem „Midori Maru", pojemności 1.725 ton. „Midori Maru", który miał na pokładzie 168 pasażerów i 85 członków załogi, został tak silnie uszkodzony, że zatonął w ciągu 3 minut.

„Sonzan Maru", który wyszedł z katastrofy cało, zajął się ratowaniem tonących w czem pomagały mu liczne łodzie rybackie. Wyratowano 113 osób, w tej liczbie kapitana „Midori Maru", lecz 140 osób utonęło.

TOKJO. Dotychczas nie znaleziono 75 pasażerów i 6 członków załogi okrętu „Midor i Maru". Zaniechano już dalszych poszukiwań.

Ewakuacja prowincji Czahar.

SZANGHAJ. — Cała północno wschodnia część prowincji Czahar będzie ewakuowana przez władze chińskie. W tej części prowincji położone są jej główne miasta Dolonor i Hej-Ju-An. Wycofane będą nietylko wojska, lecz i urzędy cywilne, które zastąpione zostaną przez administrację mandżurską. Rejon opuszczony przez Chińczyków sięga od granicy Dżeholu do miasta Kałgan, stolicy prowincji Czahar.

Zginęli w płomieniach.

ŁÓDŹ. We wsi Stoki w zagr. Franciszka Nowickiego wybuchł pożar w stodole, gdzie spali dwaj synowie gospodarza zamknięci na kłódkę. 12-letni Władysław Nowicki doznał tak ciężkich poparzeń, że zmarł przed przybyciem lekarza, a 10-letni Stefan został przewieziony do szpitala w stanie beznadziejnym. Pożar przeniósł się następnie na zagrody Stanisława Grzybowskiego i Józefa Pasiewały, które strawił doszczętnie.

Jannings i Brygida Helm na indeksie.

BERLIN. Niemieckie ministerstwo propagandy wydało zakaz filmowania kilku niemieckim artystom filmowym, którzy rzekomo podali niedokładne daty, dotyczące ich pochodzenia aryjskiego.

Zakaz ten dotyczyć ma również Janningsa.

Również Brygida Helm znajduje się na indeksie, aczkolwiek nie ze względów rasowych. Przed niedawnym czasem została artystka ta skazana na dwa miesiące więzienia wskutek zawinionego przez nią wypadku automobilowego, zamiast jednak odcierpieć wyznaczoną karę, Brygida Helm pośpiesznie wyjechała zagranicę.

Obrabowany bank--
Bandyci ustawili przed bankiem karabiny maszynowe.

NOWY JORK. W filji Merchants National Bank w Dunkirk w stanie Nowy Jork dokonano niesłychanie zuchwałego napadu rabunkowego.

Przed gmach banku przyjechali dwoma samochodami bandyci, ustawili na środku jezdni dwa karabiny maszynowe, wstrzymując zupełnie ruch, podczas gdy pozostali bandyci wtargnęli do banku, steroryzowali urzędników i zrabowali 20.000 dolarów.

Odjeżdżając, bandyci wystrzelili kilka seryj nabojów z karabinów maszynowych, zapewniając sobie w ten sposób wolny przejazd przez ogarnięte paniką miasto.

27 dni, 5 godzin i 33 min.
przebywali w powietrzu.

Wskutek mgły i burzliwych wiatrów lotnicy rekordziści bracia Kay zmuszeni byli do opuszczenia się na ziemię.

Samolot ich wylądował gładko na lotnisku w Meridian (stan. Missisippi).

Bracia Kay ustanowili nowy rekord długości lotu, utrzymując się w powietrzu przez 27 dni, 5 godzin i 33 min.

Gdyby nie niekorzystne warunki, lotnicy byliby latali jeszcze dłużej, motor bowiem działał doskonale, a sami lotnicy czuli się dobrze.

Po wylądowaniu nie słyszeli oni nic, co do nich mówiono, do tego stopnia ogłuchli od huku motoru.

W 26-ym dniu lotu wybuchł podczas tankowania benzyny w powietrzu pożar na ich samolocie.

Bracia Kay mimo to nie zrezygnowali z dalszego lotu, nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo, pożar ugasili i kontynuowali swój lot, któremu kres położyła niepogoda.

W kilku wierszach.

— P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj prezesa rady ministrów Walerego Sławka, który informował P. Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

— Prasa zagraniczna wiele uwagi poświęca wizycie min. Becka w Berlinie przypisując jej wielkie znaczenie.

— Na obszarze całych Niemiec odbywają się obecnie masowe procesy przeciw członkom nielegalnej partji komunistycznej, rozwijającym w ostatnich czasach silnie ożywioną akcję werbunkową.

— W Lucknow w Indjach Przedgangesowych nieznany sprawca rzucił bombę na procesję hinduską. Bomba eksplodowała, przyczem 9 osób odniosło ciężkie rany.

— We środę stracono w Berlinie 53-letniego Brunona Lindenau'a, skazanego 29 go listopada 1934 r. za zdradę tajemnic wojskowych oraz 28 letniego Egona Brasza za zdobywanie tajemnic wojskowych.

Sprawa powrotu Habsburgów do Austrji.

WIEDEŃ. Sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa Karwińsky, tudzież wódz legitymistów austrjackich Wiesner bawią już od tygodnia w siedzibie Ottona Habsburga w Belgji, celem przeprowadzenia z nim rokowań, dotyczących jego powrotu do Austrji po zniesieniu banicji Habsburgów i po zwrocie ich majątku prywatnego.

Decyzja rządu austrjackiego w tej sprawie zapaść ma po powrocie sekretarza Karwińsky'ego z Belgji.

Rozwód czy pojednanie greckiej pary królewskiej?

BUKARESZT. Dziennik urzędowy ogłasza wezwanie króla Jerzego greckiego, by stawił się dnia 6 b. m. przed sądem apelacyjnym w Bukareszcie, który rozpoznawać będzie skargę rozwodową królowej Elżbiety.

W wezwaniu zaznaczono, że w razie niestawienia się króla, wydany będzie wyrok zaoczny.

W związku z ewentualnem przywróceniem monarchji w Grecji, krążą ostatnio pogłoski o mającem nastąpić pojednaniu się byłej greckiej pary królewskiej.

Nowa straż przyboczna Stalina.

MOSKWA. Nowy komendant Kremlu Takałun mianowany na miejsce b. komendanta Petersa, który wedle pogłosek miał być rozstrzelany, wydał ostre zarządzenie ochronne osoby Stalina, przyczem zarządził czystkę, w wyniku której wszystkie główniejsze stanowiska na Kremlu zostały objęte przez wychowanków szkoły czerwonych dowódców.

Wybuch przy ondulacji włosów.

ŁÓDŹ. Do Marjanny Banaszkiewicz przybyła Apolonja Chmielewska celem ondulacji włosów. Banaszkiewiczowa zapaliła maszynkę spirytusową dla ogrzania rurek. Nagle rozległa się detonacja i tak fryzjerka, jak i klientka zostały objęte płomieniami.

Dzięki energicznej pomocy sąsiadów obie kobiety uniknęły śmierci.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 5 lipca. † Antoniego
Wschód słońca o g. 3,39. Zachód o g. 19,57.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

Udział harcerzy z Częstochowy w Spale. Częstochowski hufiec harcerzy będzie reprezentowany na jubileuszowym zlocie harcerzy przez 80 harcerzy.

Hufiec zlotowy podzielony jest na dwie drużyny: pierwsza drużyna im. Ł. Łukasińskiego pod komendą d-ha Grandysa; druga drużyna im. pułk. Lisa-Kuli pod komendą d-ha ph. A. Poliszewskiego. Komendantem hufca spalskiego jest dh. hm E. Czarnołęski.

Pozatem przewidziany jest liczny udział b. harcerzy, członków Kół Przyjaciół Harcerstwa oraz licznego grona sympatyków harcerstwa miejscowego.

Wyprawa spalska zabiera ze sobą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który będzie umieszczony w głównym ołtarzu zlotowym.

Dwie wycieczki. Stopniowo wkraczamy w pełnię sezonu wycieczkowego. Onegdaj i wczoraj w mieście naszem przelotnie bawiły dwie wycieczki. Pierwsza z nich była mniej liczna, bo licząca zaledwie 24 osób, wycieczka rolników czeskich należących do Stronnictwa Agrarnego, druga przybyła w dniu wczorajszym wycieczka kupców polskich z Ameryki. Wśród uczestników wycieczki bardzo liczne reprezentowane było na pół polskie miasto Detroit, gdzie znajdują się słynne zakłady Forda, zatrudniające tysiące Polaków.

Wycieczka liczyła przeszło 30 kupców z żonami i dziećmi. Prowadził ją prezes Federacji Kupców polskich z Detroit p. Paweł Poradziński oraz konsul polski w Pittsburgu p. Motz.

Wycieczka, serdecznie powitana na dworcu kolejowym przez przedstawicieli miejscowego kupiectwa, udała się na Jasną Górę i po kilku godzinnym pobycie w Częstochowie o godz. 10.50 rano pociągiem pośpiesznym odjechała do Katowic.

Plan wycieczki idzie przez Poznań, Częstochowę, Katowice, Kraków, Zakopane, Szczawnicę, Krynicę, Mościce do Warszawy, gdzie wycieczka zabawi przez 3 dni. Ogółem pobyt w Polsce trwać będzie 12 dni. Celem wycieczki jest ściślejsze nawiązanie kontaktu z kupiectwem polskiem, poznanie warunków i rozwoju miejscowego przemysłu i zapoznanie się z towarami polskiemi.

30 tysięcy harcerzy z Polski i zagranicy sypać będzie kopiec na Sowińcu.

W dniu 14 lipca Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokona uroczystego otwarcia złotu harcerstwa polskiego w Spale. Po zakończeniu obozu uczestnicy zlotu, jak się dowiadujemy, wyjadą do Krakowa, aby złożyć hołd w krypcie św. Leonarda, oraz wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Będzie to więc najwspanialsza manifestacja, jaką młodzież polska i obca uczci pamięć Wodza.

W dniu 12 lipca specjalnym pociągiem, wiozącym również całe zaprowiantowanie, namioty i ekwipunek harcerski przybędzie do Zebrzydowic 600 harcerzy węgierskich. Są to harcerze wyeliminowani z pośród 1200 kandydatów, którzy zgłosili się na wyjazd do Polski. Zaznaczyć tu należy, że z grupą tą jedzie 50 instruktorów harcerskich władających poprawnie językiem polskim.

W Zebrzydowicach wycieczka węgierska zostanie powitana przez drużynę honorową chorągwi śląskiej—poczem na wszystkich większych stacjach do Krakowa harcerze polscy witać będą manifestacyjnie harcerzy węgierskich.

W Krakowie na dworcu powita gości drużyna honorowa harcerzy krakowskich—poczem rozwinie się pochód na Wawel, który przejdzie trasą pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.

Następnie harcerze węgierscy udadzą się na Sowiniec, gdzie sypać będą kopiec. Po zwiedzeniu miasta wyjadą do Częstochowy, a stamtąd do Spały.

W Krakowie bawić będą również dziennikarze prasy harcerskiej całego świata, którzy po zlocie w Spale pojadą do Białowieży, na Polesie, następnie do Krakowa, poczem ruszą w Tatry, Pieniny, a podróż swą zakończą zwiedzaniem szkół harcerskich na Śląsku.

Oddanie mostów do użytku publicznego. W tych dniach nastąpiło otwarcie i oddanie do użytku publicznego nowozbudowanego mostu drewnianego na rzecze Stradomce w ulicy Zaciszańskiej i mostu objazdowego na Kucelince w ulicy Mirowskiej. — Długość pierwszego mostu wynosi 17 metrów, drugiego 18 mtr.

Jednocześnie dobiega końca budowa mostu na Warcie w ulicy Dębowej (Dąbie)

Lokalne kom. Funduszu Pracy podejmą walkę z bezrobociem. W najbliższych dniach zostaną powołane przez wojewodów do życia lokalne komitety Funduszu Pracy, które podejmą walkę z bezrobociem na terenie poszczególnych powiatów i miast.

Komitety te stanowić będą zasadniczą komórkę współpracy czynnika społecznego z czynnikiem urzędowym w akcji wspomagania bezrobotnych oraz poszukiwania możliwości ich zatrudnienia

W skład komitetów lokalnych będą wchodzili przedstawiciele samorządu, robotników, pracowników umysłowych, pracodawców oraz przedstawiciele miejscowych instytucyj społecznych, a przedewszystkiem osoby zajmujące się specjalnie zagadnieniem bezrobocia.

Do zadań komitetów lokalnych należeć będzie organizowanie doraźnej pomocy żywnościowej i opałowej dla bezrobotnych, prowadzenie akcji kulturalno-oświatowej i t. d.

54 proc. pracowników umysłowych zarabia poniżej 260 zł. miesięcznie. Statystyka pracowników umysłowych ubezpieczonych w ZUPU ujawnia ciekawe dane dotyczące zarobków prac. umysłowych.

Na 240 tysięcy ubezpieczonych 18 proc. miało uposażenie poniżej 120 zł. miesięcznie.

Od 120 do 180 zł. zarabiało 22 procent ubezpieczonych. Od 180 do 260 zł. — 14 proc.

Sumując te trzy kategorje razem, okazało się, że 54 proc. pracowników umysłowych miało uposażenie poniżej 260 zł miesięcznie. Dalszych 16 proc. pobierało pensje od 260 do 360 zł., 11 proc. od 360 do 480 zł. Są to pensje średnie.

Wreszcie pracowników z pensjami mi ponad 480 zł miesięcznie było ogółem 18 proc., w tem 8 proc. z pensjami od 480 do 640 zł. miesięcznie oraz 10 proc. z pensjami powyżej 640 złotych.

Wolne zawody a obowiązek ubezpieczenia. Ministerstwo Opieki społecznej wydało wyjaśnienie w sprawie zwalniania na własne żądanie od ubezpieczenia niektórych kategoryj pracowników umysłowych, jak adwokatów, lekarzy, techników.

Ministerstwo uznało, iż pracownicy ci mogą wogóle zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia, albo jeśli odpowiedniego żądania nie zgłoszą, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w pewnym zakresie i z tytułu wszelkich zatrudnień.

Wybieranie pewnych zatrudnien, z tytułu których miałoby nastąpić zwolnienie od ubezpieczenia przy równoczesnem istnieniu obowiązku ubezpieczenia przy równoczesnem istnieniu obowiązku ubezpieczenia z tytułu innych zatrudnień jest prawnie niedopuszczalne.

Częstochowskie restauracje i kawiarnie bez muzyki. To, że interesy miejscowych restauracyj i kawiarni nie należą do zbyt świetnych, oddawna było publiczną tajemnicą. O ile zakłady te w ubiegłych latach wiązały jakoś koniec z końcem, to powstanie w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy jeszcze dwóch większych zakładów obliczonych na wykwintniejsze sfery, spowodowało rozproszkowanie frekwencji i ogólne pogorszenie konjunktury w przemyśle gastronomicznym.

Widomym i wymownym znakiem tego niesłychanie ostrego kryzysu jest fakt skasowania od 1 b. m. przez wszystkie miejscowe zakłady koncertów zespołów mużycznych.

W związku z tą solidarnie powziętą i skrupulatnie wykonaną uchwałą właścicieli zakładów kilkunastu muzyków utraciło pracę i powiększyło armję bezrobotnych.

Z Teatru Kameralnego.

Dziś w czwartek Teatr Miejski gra w dalszym ciągu świetną sztukę Marcelego Pagnola „Marjusz". Reżyserja i inscenizacja dyr. Iwo Galla. Udział biorą: Buczyński, Górowski, Malinowski, Dębicz, Martyka, Kopczewski, Brodzikowski, Rada, Tarnowska, Łopuszańska i Liedtke.

W bieżącym tygodniu przedstawienia „Marjusza" przeznaczone są dla szerszej publiczności, gdyż w przyszłym tygodniu spowodu zakupienia szeregu wieczorów przez Magistrat ilość biletów będzie wydatnie ograniczona.

Początek o godz. 20-tej.

Ceny normalne.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży oraz w kasie teatru od godz. 19-tej.

W przygotowaniu pod kier. reżysera St. Dębicza sensacyjna sztuka Fodora w 8 obrazach „Pocałunek przed lustrem" z Tokarskim i Wańską.

Premjera skończem przyszłego tygodnia.

Uporządkowanie kolportażu pism i czasopism Władze administracyjne w dniu dzisiejszym, opierając się na rozporządzeniu p. wojewody kieleckiego z dnia 26 kwietnia br. zamieszczonego w dzienniku wojewódzkim Nr. 8, przystępują do uporządkowania ulicznego kolportażu pism i czasopism. Zgodnie z rozporządzeniem p. wojewody, każdy ze sprzedawców musi posiadać specjalne zezwolenie na kolportaż, którym mogą się trudnić wyłącznie osoby, liczące ponad lat 15 i posiadające pełnię praw obywatelskich, czyli nie skazane sądownie na utratę praw. Dalej każdy kolporter musi mieć przy sobie legitymację i nosić numerową odznakę na ramieniu.

Za naruszenie powyższych przepisów grozi odpowiedzialność sądowa.

Zatarg w Iglarni. Od kilku dni miejscowa Iglarnia jest widownią zatargu, powstałego na tle zaległości z tytułu niewyzyskanych przez robotników w latach 1933 i 1934 urlopów ietnich. Doszło nawet do tego, że onegdaj robotnicy wstrzymali się od pracv i tylko dzięki energicznej interwencji inspektoratu pracy po dwóch godzinach zgodzili się stanąć do pracy pod warunkiem, że dyrekcja w terminie do piątku 5 b. m. przyjmie ich żądania.

Władze administracyjne ze względu na to, że wśród pewnego odłamu robotników daje się zauważyć sztucznie podsycana zzewnątrz tendencja proklamowania strajku okupacyjnego, ze szczególną uwagą śledzą rozwój zatargu w Iglarni, wychodząc z tego założenia, że niedawne orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, iż strajk okupacyjny jest przestępstwem, posiada dla organów administracji państwowej doniosły walor obowiązującej reguły postępowania w stosunku nietylko do okupujących, lecz i do organizatorów strajku okupacyjnego, jako winnych podżegania do przestępstwa.

Ofiara. Zamiast kwiatów na grób b.p. brata swej koleżanki p. T. Żytnickiej, grono nauczycielskie szkoły powszechnej Nr. 12 złożyło w administracji „Słowa" 10 zł. na półkolonje dla dzieci żydowskich w Częstochowie.

Słuszna kara
za rozpuszczanie kalumnij.

W numerze wtorkowym „Słowa" zamieściliśmy sprawozdanie z rozprawy sądowej przeciwko Sabinie Makówce (ul. Biegańskiego 12) i Leokadji Stacherze (bez stałego miejsca zamieszkania), robotnicom fabryki „Union Textile" (Motte) oskarżonym o rozsiewanie kłamliwych pogłosek, uwłaczających czci jednego z najstarszych pracowników wspomnianej fabryki, p. Stanisława Nogi.

W sprawozdaniu o powyższej rozprawie zakradły się pewne nieścisłości, wobec czego sprawozdanie to uzupełniamy:

Rozprawa przeciwko Sabinie Makówce i Leokadji Stacherze odbyła się w dniu 26 czerwca rb. Oskarżone przyznały się do winy, wyjaśniając, że chciały się w ten sposób zemścić na córce p. Nogi, spowodu której, za niewłaściwe zachowanie się przy pracy, Makówka otrzymała 14-dniowe wymówienie. Do rozsiewania tych uwłaczających pogłosek namówiła Makówkę Stachera. Obie oskarżone przyznały, że oszczerczą kampanję prowadziły nie mając ku temu żadnych podstaw.

W wyniku rozprawy sąd grodzki skazał Makówkę i Stacherę na karę po 1 miesiącu aresztu, lecz wykonanie wyroku zawiesił im na przeciąg lat 5-ciu, a to ze względu na ich dotychczasową niekaralność. Obie oskarżone skazane zostały nadto po 5 zł. grzywny.

Krewki gospodarz pobił lokatorkę. Właściciel domu № 8 przy ulicy Wieluńskiej, p. Ludwik Sokołowski, pobił wczoraj bez żadnego powodu — jak twierdzi poszkodowana— lokatorkę tegoż domu, p. Stanisławę Barczykowską, która złożyła o pobiciu zameldowanie w policji.

Ciągnienie dolarówki
dalsze wygrane.

W ciągnieniu dolarówki, która odbyła się 1 bm. wygrane po 100 dolarów am. (większe wygrane podaliśmy już) padły na następujące numery:

1385067 346356 801164 242019
152063 616084 177251 944062 177724
572176 971492 156269 752290 709665
1024283 509522 1017225 1289582 333247
1243719 492677 697811 111150 492314
1364547 885927 1200337 419626 1146681
2469 325954 966130 386886 680959
178511 1458214 1222908 1131979 944627
930772 959682 1214462 21562 17673
805048 1185388 383823 298269 774081
543898 670188 707020 1321043 249282
372381 80559 1243312 1328824 1352542
1374636 25126 572795 1096556 226759
1412360 321749 24442 944149 797884
848997 1359645 125700 1367366 916326
35078.

Wyrażem głębokiej czci i wdzięczności społeczeństwa dla Wodza Narodu będzie

Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Częstochowie.

To wiekopomne dzieło nie może powstać bez Twego udziału. Złóż ofiarę na budowę pomnika w K. K. O. lub w innej instytucji.

Niebezpieczny żebrak.

Za odmowę datków lżył Naród Polski.

W dniu dzisiejszym funkcjonarjusze policji przytrzymali na ulicy niejakiego Michała Lewickiego, pochodzącego ze Lwowa, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania, który nagabywał przechodniów, domagając się natarczywie datków, a gdy spotykał się z odmową, lżył ich i Naród Polski, używając przytem wyrażeń, nienadających się wogóle do druku.

Niebezpiecznego żebraka przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, który wroga Państwa Polskiego polecił osadzić w więzieniu na Zawodziu.

Młodociani złodzieje na ławie oskarżonych. W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanęli 16-letni Wacław Krok i 13-letni Stefan Suk, oskarżeni o to, że w dniu 10 maja b. r. skradli z wozu włościjańskiego z Nowego Rynku dwie pary obuwia.

Przewód sądowy w tej w gruncie rzeczy dość p o s p o l i t e j sprawie miał bardzo ciekawy przebieg.

Powołani w charakterze świadków rodzice oskarżonych wykazali szczerą chęć pozbycia się swych drogocennych „pociech", prosząc sąd o umieszczenie ich w zakładzie poprawczym.

Warto też było posłuchać oskarżonych, którzy, nie zrażając się taką postawą rodziców, bronili się do upadłego, burząc ogólny podziw swoją niezwykłą swadą i znajomością procedury sądowej.

„Czy mogę zabrać w tej kwestji głos?" — w pewnym momencie zwrócił się do sędziego z zapytaniem 16 letni oskarżony.

Obaj oskarżeui w ostatniem słowie prosili sąd o uniewinnienie, względnie o zawieszenie kary.

Jednakowuż prowadzący rozprawę sądzia Leszczyński nie uznał za możliwe przyczynić się do tej prośby i uwzględniając życzenia rodziców, którzy niewątpliwie najlepiej znają własne swe dzieci, skazał obu oskarżonych na umieszczenie w zakładzie wychowawczym.

Ujęcie sprawcy kradzieży z zakładu ślusarskiego. W dniu wczorajszym ujęty został i z polecenia Sądu Grodzkiego i osadzony w areszcie śledczym 28-letni Konrad Matyjaszczyk (Sobieskiego 6/8), znajdujący się pod zarzutem systematycznego dokonywania kradzieży narzędzi tokarskich i ślusarskich na szkodę Ludwika Busa (Nowy Rynek 2). Poszkodowany straty swoje oblicza za 400 zł.

Skazanie złodziejaszka z Lisińca. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki rozpoznawał sprawę 18-letniego Bronisława Kochanika, oskarżonego o dokonanie w kwietniu i maju b. r. szeregu kradzieży na Lisińcu.

Oskarżonemu zostały udowodnione tylko dwie kradzieże, a m. kradzież przyrządów fryzjerskich wartości 228 zł. na szkodę właściciela zakładu fryzjerskiego Bodziachowskiego oraz 9 gołębi na szkodę jednego z mieszkańców Lisińca.

W toku przewodu sądowego jeden z policjantów zeznał, że delegowany do mieszkania Kochanika celem dokonania rewizji, zdołał obebrać tylko nieznaczną część skradzionych przedmiotów, gdyż Kochanik oświadczył mu, że raczej trupem padnie, a wszystkiego nie odda. Wobec takiej postawy Kochanika posterunkowy był zmuszony zawezwać pomocy. Zanim jednak odsiecz nadeszła, Kochanik zdążył ukryć pozostałą część skradzionych przedmiotów.

Badany na tę okoliczność, Kochanik butnie i chełpliwie oświadczył sędziemu, że istotnie zagroził posterunkowemu.

„Dałbym sobie radę z takim policjantem",—dorzucił z dumnem poczuciem własnej siły.

Sąd skazał Kochanika za obie te kradzieże łącznie na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

13-letni chłopiec i jego 11-letnia siostra zuchwałymi „doliniarzami". Przez dłuższy czas postrachem przybywających do miasta wieśniaków był 13 l. Korek, który mimo młodego wieku okazał się doskonale wyćwiczonym w swym „fachu" złodziejem, okradając włościan przy każdej nadającej się okazji. Sądy dość często miały kłopoty z tym zuchwałym złoczyńcą, którego jednak co do chwili ukończenia przezeń 13 lat, nie można było umieścić w domu poprawczym. Dopiero gdy Korek skończył 13 lat przewieziono go do jednego z zakładów dla nieletnich przestępców.

Ojciec Korka, mistrz szewski, zam. przy ul. Berka Joselewicza, uchodzi za człowieka uczciwego, to też dziwnem się wydaje, że również córka jego, 11-letnia Rojza, wstąpiła w ślady starszego oe niej o 2 lata brata i ostatnio spróbowała szczęścia na niwie złodziejskiej. W dniu wczorajszym 11 letnia adeptka kunsztu złodziejskiego została przytrzymana na gorącym uczynku kradzieży por monetki z kieszeni przechodzącej ulicą Panny Marji Janiny Mrozik, mieszkanki wsi Rząsawy, gm. Rędziny.

Piorun spowodował groźny pożar. W dniu 3 bm. o godz. 10.30 we wsi Bukowno gm. Olsztyn, piorun uderzył w stodołę Jakóba Krawczyka, która odrazu stanęła w płomieniach, przyczem ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania. 8 zagród spłonęło doszczętnie, częściowo zaś inwentarz martwy i żywy. Straty spowodowane pożarem, wynoszą około 20.000 zł.

Nieuczciwy pracownik. P. Helena Solawa (ul. Chłopickiego 108) wręczyła niejakiemu Czesławowi Borowikowi, zatrudnionemu przy kursach dla kierowców samochodowych p. Ślaskiego, 100 zł. na zakup różnych części do auta. Pieniądze te Borowik przywłaszczył sobie. Policja wdrożyła przeciwko nieuczciwemu pracownikowi dochodzenie karne.

Historja o gotówce przyklejonej do obrazu.

W Warszawie opowiadają sobie pocieszną historję, która przydarzyła się znanemu grafikowi p. L. Przed paru dniami przyjaciele spotkali go na ulicy Mazowieckiej, pędzącego w największy upał z ogromnym obrazem pod pachą. Chcieli go zatrzymać, lecz ten nie zwalniał biegu, tylko mimochodem odpowiedział:

— Muszę ratować pieniądze, żywą gotówkę, ciężką forsę.

I pędził dalej w kierunku Placu Teatralnego. Wkrótce przybył do Generalnej Dyrekcji Loterji, doszedł do okienka i gwałtownie chciał przez nieduży otwór przecisnąć spory obraz, mówiąc:

— Wygrałem! Autentyczny los. tylko, że jest tutaj na obrazie!

Zrobiło się zamieszanie i dopiero po dłuższej rozmowie wyjaśniła się cała arcyzabawna przygoda. Pan L. grał jakiś czas na loterji, kupując stale ten sam numer. Niestety fortuna nie była dla niego łaskawa i nic nie wygrywał. Gdy się przekonał w ostatniej klasie poprzedniej loterji, że znów nie wygrał, rozsierdził się niepomiernie, przysiągł sobie, że więcej grać nie będzie i ze złości przykleił bilet loteryjny na jakimś obrazie, wiszącym u niego w atelier. Po kilku tygodniach zaczął jednak żałować, zwłaszcza, że los tak zrządził, iż kilku jego znajomych wygrało dość spore sumy w pierwszej klasie obecnej loterji.

— Trzeba jeszcze spróbować—pomyślał sobie i poszedł do kolektora z zapytaniem, czy ma jeszcze jego numer niesprzedany.

Kolektor zajrzał do książek, sprawdził i zapytał:

— A czy pan już podniósł wygraną w poprzedniej loterji?

— Wygraną? Jaką wygraną? — Zaczął się denerwować.

— Na pański los padło 1000 zł.

Malarz oniemiał. Własnemi oczami sprawdził numer w urzędowej tabeli wygranych i nagle bez słowa i kapelusza wybiegł z kolektury i pobiegł do domu. Bilet jednak był mocno przyklejony. Zdenerwowany artysta bał się go zniszczyć i dlatego widziano go biegnącego przez ulicę miasta z olbrzymim obrazem.

Cała sprawa skończyła się szczęśliwie. W Generalnej Dyrekcji odlepiono ostrożnie cenny papier i wypłacono p. L. wygraną gotówkę.

Oczywiście natychmiast się uspokoił, a śmiejącym się z niego przyjaciołom odpowiada:

— Trudno. Pierwszy raz wygrałem i byłem do tego nieprzyzwyczajony. Teraz pójdzie mi już łatwiej. 16 lipca zaczyna się znowu ciągnienie, gdy wygram, zafunduję sobie taksówkę. W każdym razie tabelę wygranych będą już bardziej uważnie przeglądał i biletów do obrazów nie przyklejał.

NADESŁANE.

Do Redakcji
„Słowa Częstochowskiego"
w Częstochowie.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W „Gazecie Narodowej" z dnia 30 czerwca 1935 r. Nr 31 ukazała się wiadomość, jakobym pobierał od pp. Krawców, których polecam Klijentom moim, prowizję.

W związku z tem stwierdzam, że wiadomość ta

1) n i e o d p o w i a d a p r a w d z i e

2) lansowana została p r z e z z ł o ś l i w e g o d ł u ż n i k a, chcącego mścić się li tylko dlatego, że upomniałem się o dług i w konsekwencji zaskarżyłem go do Sądu.

Wyssaną więc z palca insynuację k a t e g o r y c z n i e odpieram; jako przedstawiciel zaś jednej z najpoważniejszych fabryk w kraju zaznaczam, że w przyszłości na podobne insynuacje reagować będę — tylko na drodze sądowej.

Racz przyjąć, Wielce Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania.

M. Wechselberg
Kier. skł. fabr. firmy Karol Jankowski i Syn.

Oświadczenie.

W związku z ukazaniem się w jednym z ostatnich numerów „Gazety Narodowej" wzmianki dotyczącej niejakiego Gładysza — rzekomego sekretarza ZZZ., niniejszym oświadczamy, że p. Gładysz nie tylko nie jest sekretarzem, ale nawet członkiem Z. Z. Z.

M. G o m o l i ń s k i
Sekr. Rady Okr. Z. Z. Z.
w Częstochowie.

Z RADOMSKA.

— **Niezwykłe pożyteczny czyn Zarządu Miejskiego:** W ub. tygodniu zostały ukończone przez Zarząd Miejski prace przy poszerzeniu ul. Krakowskiej u wylotu ul. Stara Droga. Zauważyć i szczególnie podkreślić należy, iż tym wysoce pożytecznym czynem Zarząd Miejski usunął, raz na zawsze tak zwany „zakręt śmierci", który był niejednokrotnie przyczyną poważnych wypadków, spowodowanych przejeżdżającemi pojazdami.

Kierownictwo robót spoczywało w rękach architekta miejskiego, inż. A. Roskosznego.

Wypada dodać, iż omawiane prace umożliwione zostały dzięki należytemu zrozumieniu ich celowości przez pp. Katuszewskiego i Ościka, którzy część swych posiadłości odstąpili na rzecz powyższego poszerzenia ulicy.

— **Piorun zabił 11-letniego chłopca.** We wsi Trzebce, gm. Wielgomłyny piorun uderzył w przydrożne drzewo.— Stojący pod drzewem 11-letni Antoni Janos został zabity.

— **Ofiary nieostrożnego obchodzenia się z bronią.** Bolesław Gonera ze wsi Dobryszyce, manipulując posiadanym nielegalnie rewolwerem, spowodował wystrzał, raniąc siebie w prawą rękę oraz brata swego Czesława w lewą nogę.

Ofiary nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala w Radomsku.

— **Klęska pożarów w powiecie.** Powiat nasz w ostatnich dniach nawiedziła fala pożarów.

W diu 1 lipca o godz. 12 wybuchł pożar w zagrodzie Bronisława Depty w kol. Zapolice. Pastwą płomieni padła obora i dom drewniany pod jednym dachem. Straty wynoszą 1.270 zł. Od powyższego ognia zapaliły się zabudowania Józefa Paplickiego. Spłonął dom z szopą, obora stajnia i piwnica na sumę przeszło 3 tysiące złotych. Pożar powstał od iskry w kominie podczas pieczenia chleba.

W dniu 28 ub.m. o godz. 14.30 we wsi Rzerzęczyce, gm. Rzeki wskutek uderzenia pioruna spalił się dach nad domem Jana Wójcika i dach nad oborą, następnie ogień przeniósł się na dach domu Wincentego Wójcika. Straty wynoszą około 3 tysięcy złotych.

— We wsi Włynice, gm. Gidle, od uderzenia pioruna wybuchł pożar w zagrodzie Wincentego Barskiego i Tomasza Grzesiczaka. Na szkodę Barskiego spaliła się obora, stodoła, 4 krowy, 2 świnie, koń, pies i wszystkie narzędzia rolnicze, zaś na szkodę Grzesiczaka—obora i piwnica z zawartością 15 mtr. ziemniaków. Straty wynoszą 3 tysiące złotych.

— We wsi Borzykowa, gm. Maluszyn w czasie pożaru, który powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spaliło się na szkodę Andrzeja Misztala i Marcina Kopaia: dom, 3 obory, 2 chlewy i ponadto 2 konie, 2 szt. bydła, 1 świnia, 6 prosiąt, 25 gęsi, 7 kur i wszystkie narzędzia rolnicze.

Do akt. Nr. Km. 473/1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 8 lipca 1935 roku od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego Nr. 14 u Biedermanów, składających się z kredensu, szafy, tapczanu, stolika i stołu, 6 krzeseł i 2 foteli, oszacowanych na łączną sumę 1225 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 29 czerwca 1935 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Sygnatura: Km. 131/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Zastępca Komornika Sądu Grodzkiego w Krzepicach Leon Chłondzyński, mający kancelarję w Krzepicach przy ulicy Częstochowskiej Nr. 31 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 lipca 1935 r, o godz. 11 przed poł. w Tartaku Państwowym Zagórze, a o godzinie 12.30 po poł. w Leśnictwie Zakrzew Oddz. 113, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Henocha Horończyka z Częstochowy, a mianowicie: 1) w Tartaku Państwowym Zagórze: 18.63 $mtr.^3$ drzewa dębowego w stanie okrągłym i 15.140 $mtr.^3$ dębiny tartej suchej 3/4", 4/4" 5/4" grubości, oszacowanych na łączną sumę 1770 zł., oraz 2) w Leśnictwie Zakrzew Oddz. 113: $47^{60}/_{100}$ $mtr.^3$ drzewa dębowege w stanie okrągłym klasy grubości 3 do 1, oszacowanych na sumę 1428 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 czerwca 1935 r.

Sygnatura: Km.199-35.

Obwieszczenie. o licytacji ruchomości.

Zastępca Komornika Sądu Grodzkiego w Krzepicach Leon Chłondzyński mający kancelarję w Krzepicach ul. Częstochowska Nr. 31 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 lipca 1935 roku, o godz. 12 m.30 w Kłobucku ul. Staromiejska Nr. 178a odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Banku Spółdzielczego z nieogr. odpow. w Kłobucku składających się z kasy ogniotrwałej, maszyny do pisania, 2-ch stołów i zegara, oszacowanych na łączną sumę zł. 770.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 czerwca 1935 roku.

Komornik **L. Chłondzyński.**

Apatja ogarnęła społeczeństwo.

Ludzie, którzy czekają na nowy bodziec w życiu codziennem.

W „Słowie” z dnia 1 czerwca ukazał się artykuł dyskusyjny p. Syrlina pt. „Inteligencja zawodowa w mieście niechętnie płaci podatek społeczny”. Pan Syrlin chce koniecznie doszukiwać się winy w lenistwie inteligenta. Sądzę, że p. S. nie zna warunków zawodowych w jakich nauczyciel, czy urzędnik pracować musi. Warunki te, nie są znów tak różowe. A zresztą na litość boską trzeba i inteligentowi nieco czasu poświęcić rodzinie, czy naturze, czyli zaprzestać owego żmudnego poprawiania zeszytów, przepisywania cyfr czy odwołania innej roboty fachowej.

Ale nie o to chodzi. Chcemy chyba wszyscy, aby w Polsce było najlepiej. Praca społeczna ma przynieść poprawę gospodarczą — poprawę moralną i t. p. Ale jakoś tego wszystkiego znowu nie nie widać.

Jeżeli już tam coś się zmienia na lepsze to już tak powoli, że tego bez powiększających szkieł ani dojrzysz. Rozlega się stale hasło: „Twórzmy siłę dynamiczną od dołu”, ale komu jest ona potrzebna, a następnie: po co jest ona potrzebna Czy żeby ułatwić rządowi pracę? Po co kiedy i bez tego narazie ta praca ma swoje określone ramy.

Mnie się zdaje, że jeśli stwierdzamy fakt, tak jak to widzi p. S., że inteligencja nie garnie się do roboty społecznej, to dlatego, że nie wierzy nikt w społeczeństwie w skuteczność tej pracy. Ludzie są wygodniccy. Ci co lecą do organizacyj to lecą po zaszczyty. A to pan prezes (który nic nie robi), a to pan wiceprezes (który prezesowi pomaga), a to biedny sekretarz, na którego walą pracy, jak na ślepego konia (a jak sekretarz „kanciarz” to również wszystkich „kiwa”, bo akurat chodzi tylko o to, aby się wykazać pracą społeczną to awans pewny, jak pieniądz w skorupeczce)

A więc są lwie kategorje ludzi oddających się pracy spełecznej ci co chcą (zostać prezesami) i ci co muszą (bo im chodzi o awans, czy o posadę). —

Trzecia grupa jest to grupa zapaleńców, szaleńców, czy jak ich nazwiemy, ale się roztapia w dwu grupach pierwszych i często nawet z latarnią nie można jej znaleźć.

I znowu mi się zdaję, że tu nietylko sama inteligencja winna, bo i cóż to za wyróżnienie inteligencji zawodowej. A cóż inne zawody?

I znowu popatrzywszy uzbrojenem okiem w szkła powiększające zobaczymy, że społeczeństwo przeżywa przednówek. I to sądzę musimy sobie szczerze i wyraźnie powiedzieć, oczekujemy, aż nas wszystkich razem ktoś weźmie delikatnie za „buzię” i będziemy wtedy jako całe społeczeństwo galopować. Tym kimś może być tylko czynnik nadrzędny, a więc państwowy, a więc — rząd.

Ułatwić całą robotę może wyszukanie wyraźnego ideału i drogi, którąby urzeczywistniła ów cel. Zmobilizować wtedy społeczeństwo całe, a wtedy widzieć będziemy zamiast tępoty i wyczekiwania wyraźny cel, wyraźną pracę. Społeczeństwo polskie może się porwać do czynu. Historja nasza tego najlepszym dowodem. — Nie będę daleko sięgał. Kiedy trzeba było spełnić obowiązek obywatelski i zaszyć dziurę budżetową Pożyczką Narodową (rzecz dosyć przykra bo uderza po kieszeni (stanęło całe społeczeństwo, ale i „ideał” ten wyszedł od rządu.

Z satysfakcją rzuciłbym taki wyraźny cel społeczeństwu. Społeczeństwo szalałoby. Biernota, czy tępota pracy społecznej, znikłaby, ale co z tego kiedy w pojedynkę jesteśmy wszyscy bezsilni. Mamy natomiast wielką, sprężystą organizację — państwo.

Słusznie ktoś zauważył, że dziś wielu żyje poza państwem traktując je jako coś krwiożerczego. Czasy nasze są niebywałe i ciągle wprawiają w zdumienie nawet ludzi tępawych swą dynamiką. Chodzi o to, żeby w tej dynamice nie stracić rozsądku i nie zatracić poczucia solidarności pewnych wykonań. Temi pewnemi wykonaniami muszą być wyraźne wskazówki tego co mamy robić. Wskazówki wyjdą od rządu, jako od naszego najwyższego zarządu i jako obywatele oddajemy się pod jego komendę.

Niema ideału, t. zn. niema wyraźnego celu. Kryzys gnębi nas od wielu lat i nastąpiła pewnego rodzaju stabilizacja pojęć — została przywrócona równowaga psychiczna na poziomie niższym, a więc niebezpiecznym.

Kiedy ludzi można obudzić? Dać im konkret do ręki.

Przykład: wojna.

Wybucha wojna. Natychmiast następuje mobilizacja. Wszystko jest precyzyjnie wyliczone, każdy na swojem miejscu, wszystkich ożywia jedna potężna myśl, wyraźny cel — pokonać wroga, wygrać.

Musimy rozpętać taką wojnę. Nie z sąsiadami, a wewnątrz z kryzysem. Dajmy społeczeństwu ów spontaniczny cel, zmobilizujmy wszystkie siły i podporządkujmy je aby całą batalję wygrać.

Sądzę, że wtedy nie będziemy zbytnio narzekali, iż mamy nadmiar organizacyj a jednocześnie horendalne ubóstwo, oto uwiąd starczy, czy angielska choroba życia społecznego.

H. Stronias.

Wielki jubileuszowy zlot harcerzy w Spale.

Wielki jubileuszowy zlot harcerstwa odbędzie się w Spale w dniach od 11 do 25 lipca r. b. na terenach udzielonych przez P. Prezydenta Rzplitej. Zlot związany będzie z 25 leciem istnienia harcerstwa polskiego.

Prócz młodzieży krajowej, której przybędzie na zlot około 30 tysięcy, czyli przeszło 10 proc. ogólnej liczby harcerzy w Polsce, zlot zgromadzi liczne drużyny harcerskie wychodźtwa polskiego oraz przedstawicieli skautingu niemal z całego świata. Z terenów wychodźczyoh najliczniej reprezentowane na zlocie Spalskim będzie harcerstwo polskie z Francji, Niemiec, Węgier, Rumunji i St. Zjednoczonych Am. Półn. Ogółem przybędzie do Polski 1.550 harcerzy i harcerek z terenów naszej emigracji.

Z państw obcych najliczniej będą reprezentowane Węgry i Czechosłowacja, które wysyłają do Spały po 600 harcerzy. Pozatem przybędzie 120 skautów francuskich, 70 angielskich, około 60-iu rumuńskich z następcą tronu rumuńskiego wielkim wojewodą ks. Michałem na czele. W mniejszych grupach przybędą skauci estońscy, amerykańscy, oraz 40-u przedstawicieli organizacji młodzieży włoskiej „Balila”, która, mając wiele metod wspólnych ze skautingiem, sama zgłosiła swój udział w zlocie spalskim.

Ogółem dotychczas zgłoszonych gości z zagranicy jest 1480 osób. Ciągle jednak jeszcze napływają nowe zgłoszenia.

Dotychczas zgłosili przybycie na zlot w Spale m. in.: z Anglji szef reprezentacji harcerzy angielskich kpt. Malcolm Stoddart-Scott, z Austrji — komisarz międzynarodowy harcerzy austrjackich p. Frity Teffler, z Belgji — naczelnicy obydwóch organizacyj harcerstwa belgijskiego płk. Valentin Brifaut i p. Louis Pikaleuss, z Bułgarji — komisarz międzynarodowy harcerstwa bułgarskiego p. Stephan Stoyanoff, z Czechosłowacji — naczelny skaut harcerstwa czechosłowackiego dr. A. Svojsik, wiceprzewodniczący Zw. Skautów Słowiańskich inż. Vratislav Zidlicky, z Danji — p. Tage Carstensen, z Estonji naczelny skaut harcerzy estońskich min. oświaty dr. Nikolai Kann, komisarz międzynarodowy harcerstwa estońskiego p. Balwind Rautzman i inni, prezes światowy Ligi Skautów Esperantystów p. Nonnan Booth. z Francji — naczelnik harcerzy francuskich p. Jacques Guerin Desjardins; z Lichtensteinu — komisarz międzynarodowy harcerzy Lichtensteinu Emanuel ks. Lichtenstein, z Łotwy — naczelnik harcerstwa łotewskiego płk. Jan Londis i inni, z Jugosławji — komisarz międzynarodowy harcerzy jugosłowiańskich inż. S. J. Vukelic i sekretarz słowiański rosyjskich harcerzy emigracyjnych p. Maksim Agapow-Taganskij z żoną, z Rosji

Miłość i małżeństwo Poli Negri.

Niezwykła karjera córki praczki warszawskiej.—Kochliwość sławnej gwiazdy ekranu—Pola Negri czyli przygody Kopciuszka.

— Pola? Chcesz grać w kinematografie?

— A co to jest takiego?

— Kino. Nie słyszałaś? „Żywe obrazy“, „Iluzjon”.

— Aa! Wiem już. Widziałam ja taki obraz. To musi być bardzo ciekawe.

— Przekonasz się.

Rozmowa ta toczyła się w 1913 roku, tuż przed wybuchem wojny światowej, pomiędzy Polą Negri, a jej protektorem, a zarazem aktorem, Żyteckim.

17-letnia (wówczas) dziewczyna, nie przypuszczała zapewne, że po kilku latach stanie się sławą światową.

Choć i wtedy nie miała powodów do skargi.

Jako 16-letnia dziewczyna, absolwentka szkoły baletowej przy rosyjskich teatrach rządowych, występuje po raz pierwszy na scenie w sztuce „Śluby panieńskie”, a potem w „Końcu Sodomy”, osiągając jednak największe powodzenie, dzięki sztuce „Sumurum”.

Już wtenczas jest znana. W Warszawie mówią o niej coraz więcej i coraz głośniej.

Z biednej rodziny...

Ci więc, którzy interesowali się prywatnem życiem Poli Negri, wiedzieli, że nazywa się Apolonja Chałupiec, że Pola Negri to jej nazwisko przybrane (pseudonim), że jej matka jest praczką i mieszka gdzieś na Powiślu, że ojcem jej był podobno... cygan, który porzucił matkę i uciekł, że wreszcie mała Pola od dzieciństwa zdradzała zdolności do tańca.

Wtajemniczeni mówili również o niezwykłem powodzeniu Poli, którą po za wymienionym Żyteckim, interesowali się Hulewicz, wiceprezes teatrów rządowych, a nawet sam prezes, generał N.

Pierwszy film.

Powodzenie Poli w teatrze stale wzrastało. Dlatego też zaangażowano ją chętnie do filmu.

Tytuł pierwszego obrazu, który reżyserował Jan Pawłowski (późniejszy dyrektor związku artystów o którym niedawno pisano z okazji rewizji... w... kasie związkowej), oraz Korsak-Gołogowski, operator filmowy — „Kosmofilm”, która mieściła się przy ul. Rymarskiej 16, zapłaciła artystce honorarjum w wysokości 125 rubli (i to łącznie ze scenarjuszem).

W tym pierwszym filmie Pola tańczyła taniec Salome oraz taniec apaszów. Zdjęcia nakręcano... na podwórzu domu Bielańska 5, oraz w „atelier” przy ul. Rymarskiej 16, składającem się z większego pokoju...

Warto zwrócić uwagę, że kiedy obraz juz został wykonany i grany był w dwóch kinach z dużem powodzeniem, Pola nie chciała nawet zobaczyć własnego filmu.

Wojna światowa.

Sierpień 1914 roku. Rosyjski rynek filmowy odcięty od całego świata. Film z Polą Negri wędruje do Moskwy. Szalone powodzenie.

Niezliczona ilość propozycyj z różnych wytwórni.

Na 3 lata podpisują z Polą Negri kontrakt właściciele „Sfinksa” b.p. Aleksander Hertz i p. Finkielstein. (Biuro „Sfinks” istnieje do dnia dzisiejszego). Pola otrzymuje 5000 rubli za 4 filmy, a mianowicie „Żona”, w którym gra z Wojciechem Brydzińskim, „Bestja” z Dulębianką i Kuncewiczem, „Studenci” i „Arabella”.

W filmie „Tajemnica pokoju nr. 13“, gra obok Poli Negri swą pierwszą rolę K. Junosza-Stępowski.

Teraz ubiegają się o polską gwiazdę największe wytwórnie niemieckie.

Miłość.

Pola przenosi się do Berlina. Zostawia w Warszawie swą pierwszą miłość, malarza Stanisława Kozłowskiego.

W Berlinie—nowe triumfy.

Z reżyserem Lubiczem wykonuje „Madame Dubarry“, „Piotra Wielkiego“, „Sumurum“ i kilka innych filmów.

Nagła wiadomość:

Malarz Stanisław Kozłowski umarł.

Przez długi czas Pola pozostaje pod wrażeniem bolesnej straty.

Małżeństwo.

— Czy chcesz być moją żoną?

— Chcę.

— Więc kiedy ślub?

— Choćby jutro.

Pola Negri w Sosnowcu.

Pola Negri i hrabia Eugenjusz Dębski z Sosnowca—zaślubieni.—Ślub odbył się jesienią w 1919 r. w kościele parafjalnym N.M.P. w Sosnowcu.

Była to dla Zagłębia prawdziwa sensacja i zarazem pierwsze z szeregu licznych małżeństw głośnej już wówczas w całym świecie artystki.

Obrzędowi ślubnemu przyglądały się tłumy publiczności. Do dzisiejszego dnia wielu mieszkańców (zwłaszcza mieszkanek) Sosnowca pamięta każdy szczegół ubioru artystki.

Hrabia Dąbski pochodził z arystokratycznej, lecz zubożałej rodziny ziemiańskiej. Służył on wówczas w policji jako komisarz, a ojciec jego był urzędnikiem magistratu m. Sosnowca, Poli Negri zaimponował tytuł hrabiowski i chciała koniecznie zostać „panią hrabiną“.

I została hrabiną...

Wesele odbyło się w domu nr 8 przy ul. Kołłątaja, gdzie mieszkał hrabia Eugenjusz Dębski ze swemi dwoma młodszemi od siebie siostrami. Ale pierwsze małżeństwo Poli Negri było krótkotrwałe. Po półrocznem pożyciu młode małżeństwo rozwiodło się. Złośliwi twierdzą, że artystka w tym celu wyszła zamąż, aby otrzymać... piękne nazwisko i tytuł hrabiowski.

Późniejsze rozwody przychodziły znacznie łatwiej, chociaż narobiły większego hałasu... Małżeństwa z księciem Mdivani, a potem z miljonerem McCormickiem były już światowemi sensacjami.

Hollywood.

Okres największego triumfu Poli Negri, to jej praca w Ameryce. Takie filmy, jak „Cesarzowa”, „Czarna Lu”, „Hiszpańska tancerka”, „Jej wielka miłość”, „Miłostki aktorki”, wreszcie „Hotel Imperial” — pamiętają wszyscy miłośnicy kina.

Pola zorjentowała się, że w Ameryce grunt — to reklama. Ciągle więc wymyśla coś lub robi coś takiego, aby nazwisko jej znalazło się w dziennikach.

Każdy dzień przynosi nową sensację, jakąś pikantną historyjkę, lub plotkę z życia Poli Negri. Awantura Poli Negri z Glorją Swanson o... koty. Pola nie znosi kotów i kazała je wytępić w obrębie atelier, nie wyłączając pięknej kolekcji Glorji Swanson.

Jej nazwisko łączą ciągle z jakiemiś romansami.

Nasamprzód pisze się o narzeczeństwie z Charlie Chaplinem, potem o flircie z Rod la Roquiem, wreszcie o miłości do Rudolfa Valentino. Już układano projekty małżeńskie, ale ukochany Valentino nagle umiera...

Znów grzmią fanfary reklamy...

Niezwalczona.

Wiele już gwiazd „umarło” i „narodziło się” w ciągu ostatnich lat.

Ale nazwisko Poli Negri zawsze jaśnieje pełnym blaskiem. Dlaczego! Bo Pola Negri umie podsycać zainteresowanie swoją osobą. Pola Negri w Londynie, Pola Negri w Paryżu, ślub, rozwód, choroba, Pola Negri umierająca—ciągle coś nowego!

A co się dzieje z naszą rodaczką? Obecnie jest w Berlinie, gdzie gra w filmie „Mazurka”. Była znów wspaniale podejmowana, jej atellier zaszczycili swą obecnością wybitni mężowie stanu.

Pola Negri rozmawiała z Hitlerem, z premjerem Goeringiem, była podejmowana wraz J. Kiepurą śniadaniem!

Oto kobieta, która umie ciągle walczyć o karjerę.

A nie jest już taka młoda..

p. Boris Perott, z Norwegji komisarz międzynarodowy harcerzy norweskich prof. dr. Raguvald Iversen, ze Szwecji— Sten Thiel, ze Szwajcarji kierownik reprezentacji harcerzy szwajcarskich p. Remy Godet, z Rumunji wielki wojewoda ks. Michał, adjutant króla rumuńskiego mjr. Sidorovici, naczelnik harcerzy rumuńskich płk. Ulysses Simboteanu i inni i z Węgier naczelnik harcerstwa węgierskiego b. prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych prof. Paweł hr. Teleky i inni.

Przy budowie obozowiska spalskiego zatrudnieni już są od marca br. bezrobotni harcerze. O rozmiarach podjętej pracy świadczą następujące cyfry: dotychczas przeprowadzono 6 klm. przewodów elektrycznych, 2 i pół klm. szos, wywiercono 95 studzień, wzniesione 28 elewatorów na żywność.

Uroczyste otwarcie zlotu przez Pana Prezydenta Rzplitej nastąpi w niedzielę dn. 14 bm.

Przez czas trwania zlotu, do Spały dojeżdżać będzie wojewoda dr. Grażyński, prezes Zw. Harcerstwa Polskiego, któremu zajęcia nie pozwalają przebywać stale w obozie.

Z KRAJU.

4-ch synów urodziło się
w ciągu jednej nocy.

Niezwykły wypadek wydarzył się w stolicy. Oto w ciągu nocy przyszły na świat czworaczki w klinice przy ulicy Karowej. Wszystkie mają normalną wagę i są zupełnie zdrowe. Szczęśliwym ojcem czworaczków — jest to czterech chłopczyków — jest wysłużony artylerzysta, obecnie sezonowy pracownik kolejowy, pan Juljusz Cz., liczący lat 29.

Oczywiście fakt urodzenia się czworaków, co jest zdarzeniem wręcz wyjątkowem, wywołał wielkie zainteresowanie wśród kół lekarskich. Lekarze kliniki opiekujący się troskliwie matką, spodziewają się, że dzieci będą żyły i rozwijały się normalnie. Lekarz naczelny kliniki złożył na książeczkę P. K. O. dla dzieci 200 zł., a lekarz ubezpieczalni przeznaczył 100 zł. na pierwsze potrzeby. Matka dzieci liczy lat zaledwie 25.

Pan Cz. zarabia 120 zł. miesięcznie. Zwrócił on się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydz. Śmigłego z podaniem i prośbą, aby zechcieli być ojcami chrzestnymi jego synów.

Ponury bandyta
spędza sen z powiek ludności.

Jak wiadomo, od wielu dni trwają poszukiwania głośnego mordercy z Radości, niebezpiecznego zbrodniarza Wacława Bądzyńskiego. Jak dotychczas, poszukiwania te nie dały żadnego wyniku, morderca jest nieuchwytny, poprostu zapadł się jak kamień w wodę. Mieszkańcy Radości twierdzą jednakże, że Bądzyński ukrywa się w okolicy. Wogóle na tem tle powstała nawet specjalna psychoza. Niemal co godzinę policja alarmowana jest doniesieniami o coraz fantastyczniejszym charakterze

Onegdaj Bądzyński przyszedł do willi swego teścia, Baranowskiego w Radości i grożąc mu rewolwerem, kazał dać sobie 20 zł. Zaalarmowana policja przybyła zapóźno, a zarówno obława, jak i rewizja w szeregu domów, nie dała wyników. Bądzyński zdołał zbiec do swej kryjówki.

Wróg Kobiet na wydaniu.

Policja poznańska zajmuje się ostatnio sprawą niezwykle bezczelnych oszustw matrymonialnych Wilhelma Wagi, który zazwyczaj podawał się za inżyniera albo rotmistrza szwoleżerów.

Waga liczy 36 lat i — jak się okazało w toku dochodzeń — grasował on nietylko w Poznaniu, lecz także w Bydgoszczy i łodzi. Posiada on w swym „dorobku" kilka ofiar matrymonjalnych, z których jedna jest zrujnowana doszczętnie. Poza tem Waga nie wahał się przed dokonaniem kradzieży rozmaitych kwitów z domów swych b. narzeczonych.

ZE SWIATA.

Wstrząsająca tragedja
na jeziorze.

Na jeziorze Wannsee rozegrała się wstrząsająca tragedja. Nieznana młoda para wynajęła łódź do przejażdżki po jeziorze. Po godzinie wrócił młody mężczyzna sam, przemoczony i widocznie wzburzony. Opowiadał, że łódź przewróciła się, wskutek czego wpadł ze swoją towarzyszką do wody. On sam uratował się, lecz młoda kobieta utonęła.

Zeznanie to wydało się władzom podejrzane. Młodego człowieka aresztowano i przesłuchano. Wówczas załamał się i wyznał, że z kobietą tą łączyły go bliskie stosunki i że znalazła się ona w poważnym stanie. Chcąc się jej pozbyć, zepchnął ją z łodzi do wody. Daremnie walczyła młoda kobieta ze śmiercią, trzymając się kurczowo łodzi. Po dłuższej walce, podczas której łódź przewróciła się i on sam wpadł do wody, utonęła jego towarzyszka, nie umiejąc pływać. On sam zdołał się wyratować.

Po 9 dniach
uratowany z pod zwałów miału węglowego.

W nocy z 22 na 23 czerwca wydarzyła się na kopalni „Delbrück" w Zabrzu na Śląsku Opolskim katastrofa. Oto olbrzymie masy miału zasypały maszynistę 53-letniego Wallę.

Przedsięwzięto natychmiast akcję ratunkową, która trwała przez 9 dni. Pracowały cztery oddziały bez przerwy.

W poniedziałek, w 9-tym dniu akcji, odnaleziono żywego Wallę. Życie swe zawdzięcza Walla tej okoliczności, że zasypany został w komorze, w której znajdował się wodociąg kopalniany. Mógł on więc przynajmniej zaspakajać pragnienie. Był on już bliski wyczerpania i po wyniesieniu na powierzchnię przewieziono go do szpitala.

Walla będzie uratowany.

RADJO.

WARSZAWA 5 lipca

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7 20 Dziennik poranny. 8,00 Audycja dla szkół, 8.05 Audycja dla poborowych. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Krótki koncert. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert ze Lwowa. 16.00 Odczyt 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.30 Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16,50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 Koncert. 17.20 Koncert ork. kameralnej z Wilna. 18.00 Reportaż z sypania Kopca na Sowińcu. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Odczyt. 18.40 Muzyka salonowa (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19.30 Koncert. 19.50 Wesoły monolog aktualny. 20.00 Skrzynka roln. 20.10 Płyty. 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Koncert symfon 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka salonowa (płyty). 23.00 Wiadomości meteorol dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

79 (powieść)

To było dzieciństwo i pierwsze lata młodości, w których ona nigdy nie przestawała być jeszcze ową znajdą, nad którą znęcał się Jurek, którą litościwie przygarnęła Malicka, a potem Czarnoszyńscy.

Pod ich opieką i za ich staraniem zakres jej myślenia rozszerzał się wprawdzie z każdym dniem, ale stanowisko jej nie zmieniało się jeszcze stanowczo. Była zawsze Olą.

Przeobrażenie zupełne, całkowite, nastąpiło dopiero od chwili przybycia do Paryża. Tu dopiero dawna Ola przestała być sobą; otworzył się przed jej oczyma cały świat inny, odrębny od wszystkiego, co dotychczas widziały jej oczy, co przeczuwało serce.

To, co dotychczas drzemało w jej duszy, co ją unosiło bezwiednie wówczas, gdy z bębenkiem w ręku tańczyła wokoło niedźwiedzia przed karczmą oksanińską, gdy później w wielkiej tęsknocie, siedząc na mogile matki, lub biegając wśród stepów, mimowoli wyraża w pieśni nieuczonej, to wszystko teraz nabrało w jej duszy znaczenia, któremu umiała już nadać miano. To był zapał, artystyczne poczucie, boża iskra natchnienia.

Tak mówili jej wszyscy, śledzący rozwój jej talentu, czy to profesorowie konserwatorjum, czy też artyści, których pani de Larjeac gromadziła czasem w swym salonie, a przedewszystkiem znakomity organizator wielkich koncertów, zwanych concerts populaires. Pasdeloup. Odrazu stał się gorliwym protektorem Oli, zainteresował się mocno jej talentem, a w sekrecie przed nią de Larjeac namawiał do obrania karjery scenicznej.

Sztuka, to było marzenie Oli i jej jedyne teraz pragnienie. Poświęcić się jej zupełnie i na zawsze, ukochać całą duszą, tak, by w niej żadnych innych uczuć ani pragnień nie zostało, to miało być odtąd zadaniem jej życia, celem, do którego dążyła z niezmordowanym zapałem.

Ale im bardziej się zbliżała ku temu celowi im lepiej i dokładniej pojmowała zadania i wymagania sztuki tem ją bardziej przerażał ich ogrom.

Bywały chwile, w których nie czuła się na siłach zmierzyć się z temi trudnościami, a potem nagle ogarniało ją uniesienie tak wielkie, że pragnęła współzawodnictwa i walki z pierwszorzędnemi znakomitościami, jakie słyszała na koncertach i w teatrach.

Zapał ten coraz silniej ją przenikał. W początkach swego pobytu w domu pani de Larjeac, jako towarzyszka Ireny, wiele czasu jej poświęcać musiała. Rychło jednak przekonała się, że różnica usposobień między niemi była zbyt wielką, aby wpływ jej na umysł Ireny mógł być trwale skutecznym.

Różnicę tę z każdym dniem czyniły jaskrawszą odmienne warunki życia, pozycji społecznej, towarzyskich wymagań—Irena weszła w świat wielki z podniesioną głową, pewna tryumfów i coraz nowych pragnąca. Trzpiotowaty śmiech dziecka zamienił się niebawem w zalotny uśmiech dojrzałej kobiety, a w miarę doświadczeń, które wśród salonów paryskich przybywały rychło, nabierały odcieni szyderstwa, sarkazmu, lekceważenia.

Podczas gdy pani Stefanja i Irena, w wirze towarzyskiego życia, dni i wieczory całe spędzały na zebraniach, rautach i przyjęciach, Ola oddana swej pracy, zapominała o świecie całym. Swiat przypominał się jej tylko wówczas, gdy na przyjęciach u pani Stefanji zmuszona była występować i popisywać się śpiewem. Czyniła to z wielką przykrością, ale bez szemrania, uważając za swój obowiązek, a zarazem jako przygotowanie do występów na scenie.

Co raz wyraźniej stawała przed nią karjera sceniczna, jako ostateczny rezultat jej pracy. Pociągała ją ona nieprzepartym urokiem. Widziała dobrze trudności, ale dla osięgnięcia tego celu była gotową ponieść wszelkie ofiary, zaczynać od najmniejszej pozycji, na scenie choćby najskromniejszej, byle raz stanąć na drodze, którą uważała sa jedynie dla siebie właściwą.

— Byle raz zacząć!—mówiła nieraz sobie w duchu—byle raz wydostać się z pozycji zależnej na samodzielność!

Pobyt w domu pani de Larjeac z każdym dniem trudniejszym się jej stawał. Czuła się tu zupełnie zbyteczną. Irena coraz bardziej oddalała się od niej, coraz mniej pojmując kierunek myśli i pragnień tej, którą oczywiście w duchu za niższą od siebie i upośledzoną uważać musiała.

Pani Stefanja natomiast była coraz serdeczniejszą. Przywiązała się do Oli szczerze, chociaż nieco samolubnie; cieszyła się jej postępami, ułatwiała naukę, wybierając najlepszych mistrzów, dając sposobność poznania najznakomitszych artystów, ale teraz ani słyszeć chciała o scenicznej dla niej karjerze.

Mając ciągle na oku zamążpójście Ireny, pragnęła Olę zatrzymać przy sobie, aby mieć w niej miłą towarzyszkę, zarazem zaś ozdobę swych salonów, które chciała widzieć zawsze w całej świetności i blasku.

W sercu tej światowej, wielkiej pani, łączyło się w dziwnym nieraz kontraście głębokie uczucie z samolubstwem, gotowość do poświęceń z próżnością.

Czy ci źle u mnie?—mówiła z wymówką i łzami w głosie, ilekroć Ola wspominała o konieczności samodzielnej pracy.

I rzeczywiście Oli źle tu nie było. Otoczona zbytkiem, traktowana jak krewna najbliższa, niemal jak córka, byłaby się dopuściła wielkiej niesprawiedliwości, gdyby tego uznać nie chciała. Była też wdzięczną całem sercem, ale mimo to, coraz częściej i usilniej wznawiała dyskusję o teatrze; rosło w niej pragnienie wydobycia się z pozycji zależnej, uzyskania samodzielnego bytu, rozpoczęcia artystycznej karjery.

Przyjazd Zygmunta zmienił nieco ten stan rzeczy, nadając myślom Oli odmienny kierunek.

Ujrzawszy Zygmunta, Ola uczuła, jak wszystkie wspomnienia przeszłości wracają do niej tłumem, zapełniając jej mózg i serce. A równocześnie spostrzegła przepaść, jaka ją od tej przeszłości dzieli.

Ten mały Zygmuś, który z nią razem, tak zdaje się niedawno, przesiadywał u panny Malickiej, ten student, którego żegnała przy każdym wyjeździe z domu rzewnem spojrzeniem, pojawił się nagle przed nią dojrzałym człowiekiem, którego wyraz twarzy nieśmiały, smutny. przygnębiony, dotknął boleśnie.

Odczuła odrazu i w całej pełni zmianę, jaka w nim zaszła, odczuła wszystkie smutki, jakie przebył i które cieniem padły na piękną twarz jego.

Na chwilę też artystyczne cele ustąpiły miejsca bliższemu zadaniu. Zagrzać Zygmunta chęcią do pracy, obudzić w jego duszy poczucie samodzielności to stało się dla Oli zadaniem.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.